Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 116 | **Wąbrzeźno,** czwartek dnia 7 października 1937 | Rok 19

O właściwy stosunek urzędników do ludności

Szef rządu przypomniał władzom starościńskim „postawowe zlecenia", dotyczące stosunków urzędników do ludności. Ten „savoir vivre" między urzędnikiem starostwa powiatowego a mieszkańcem powiatu został przez generała Sławoj-Składkowskiego ustalony już dwukrotnie: W lecie i jesieni ub. r. Widocznie nie ze stuprocentowym skutkiem, gdyż jak w najnowszym zarządzeniu szef rządu stwierdza „zarządzenia jego w sprawie przyjmowania interesantów przez starostów oraz w sprawie stosunku urzędników do ludności nie są należycie przestrzegane".

Wobec tego trzeba było raz jeszcze wrócić do tej sprawy. I to się właśnie stało.

Treść „podstawowych zleceń" szefa rządu daje się, tłumacząc z języka urzędowego na język popularny, tak ująć:

Każdy obywatel ma prawo do tego, by go osobiście przyjął starosta powiatowy. Każdy bez względu na pochodzenie, wyznanie i stanowisko społeczne. A więc zarówno właściciel folwarku jak i fornal, fabrykant jak i kupiec jak i robotnik fabryczny czy straganiarz, chłop białoruski czy sklepikarz żydowski.

Jak ma to uczynić? Po prostu, począwszy od godziny 9,00 z rana do budynku starostwa, gdzie musi być urządzona izba z ławkami do siedzenia, wejdzie i zgłosi prośbę o przyjęcie go przez starostę. Niżsi funkcjonariusze, np. woźni, którzyby takiego interesanta nie wpuścili, mają być natychmiast wydaleni ze służby. Przyjęcia mają się odbywać co dzień we wszystkich dniach urzędowych. Nie wolno — jeśli się zgłosi większa ilość ludzi — odraczać przyjęć na inne terminy. Czas przyjęć musi zatem być przedłużony, aż lista zgłaszających się zostanie wyczerpana.

Tyle co do formy i organizacji tych przyjęć. Ale również co do meritum załatwiania tych spraw „podstawowe zalecenia" premiera zawierają bardzo ważne postanowienia. Otóż szef rządu domaga się, aby załatwianie interesantów było „konkretne i kompetentne", aby interesanci byli traktowani „bezwzględnie sprawiedliwie".

Cóż to w praktyce oznacza? Konkretne i kompetentne załatwianie następuje wtedy gdy obywatel, mający jakąś sprawę w urzędzie, dostaje się od razu przed oblicze urzędnika, upoważnionego do powzięcia decyzji i gdy jego prośba nie spotka się na sztuczną barierę przeróżnych formalności, a z chęcią wniknięcia od razu w meritum sprawy.

Swego czasu obiegał kabarety skecz, obrazujący wędrówki po urzędach biedaka, który pukał do niezliczonych drzwi rozmaitych urzędów, zdarł kilka par zelówek i osiwiał, zanim doczekał się załatwienia swej prośby o.... sprostowanie jakiegoś błędu w jego dokumentach osobistych. Przez cały czas swej wędrówki nie sposób mu było trafić do.... kompetentnego czynnika władzy, ani ukazać.... konkretnego załatwienia.

Jest to oczywiście doskonały temat do kabaretowego skeczu, do budzącej wybuchy śmiechu satyry — ale poza lokalem zabawowym jest to zjawisko, budzące głęboki smutek.....

I z tym właśnie trzeba skończyć. Bo przy stoliku kawiarnianym lub na zebraniu towarzyskim „hadko słuchać" — jak mawiał śp. Podbipięta — pocieszne gatki biurokratyczne", ale przed południem, w godzinach urzędowych, stosunek urzędników do ludności musi się układać na tej płaszczyźnie, którą ustalił gen, Sławoj Składkowski. Bo jest to w żywotnym interesie zarówno państwa jak i społeczeństwa, zarówno samego urzędnika jak i zgłaszającego się do urzędu obywatela. Z pewnością po rygorystycznym zastosowaniu „podstawowych zaleceń" premiera nasze urzędy przestaną się użalać na przepracowanie i na sterty „papierków", jakie się w nich piętrzą — a szerokie rzesze ludności na marnowanie czasu i przedługą drogę w załatwianiu swych spraw.

Gen. Sławoj-Składkowski pozwolił każdemu obywatelowi, który w ciągu trzech dni nie zdołał dotrzeć do starosty, napisać o tym list czy nawet zatelegrafować do siebie.

Spodziewajmy się, że nie zajdzie potrzeba fatygowania pana premiera.

Wojna na Dalekim Wschodzie

TOKIO. Komunikat dowództwa wojsk japońskich w Chinach.

Front Szansi: Od trzech dni lotnictwo japońskie bombarduje objekty wojskowe w m. Tajuan, stolicy prowincji Szansi. Zniszczono bombami osiem samolotów, stojących przy hangarach, strącono jeden samolot po walce powietrznej.

Front środkowy: Korpus maszerujący wzdłuż kolei Tientsin-Pukou zajął Teczou w prowincji Szantung.

Front szanghajski: Wojska japońskie zajęły trzy wsie chińskie na północnym odcinku. Lotnictwo pod osłoną sztucznego dymu bombardowało skutecznie stanowiska chińskie przy gmachu „Prasy handlowej".

Front południowy: Samoloty japońskie bombardowały dziś trzy razy objekty wojskowe pod Kantonem. Jeden samolot japoński został strącony.

SZANGHAJ. Bitwa, która od trzech dni trwa na froncie szanghajskim, rozwija się w dalszym ciągu. Są to najgwałtowniejsze starcia od wybuchu działań wojennych. Od piątku toczą się starcia na wszystkich odcinkach frontu szanghajskiego ale najgwałtowniejsze zmagania zachodzą na północnym odcinku frontu szanghajskiego. Artyleria japońska bezustannie ostrzeliwuje Putung.

Przedstawiciel armii japońskiej oświadczył dziennikarzom, że kolumny japońskie pomimo zaciętego oporu Chińczyków, posuwają się naprzód. Postępy uczynione przez oddziały japońskie, są szczególnie znaczne na północy Szanghaju. Na froncie którego szerokość nie przewyższa 8 km., pod Liu-Hangiem Japończycy posunęli się o 50 do 1500 mtr. Walki były niesłychanie mordercze. Dopiero w ostatniej chwili straciły nieco na intensywności.

Na odcinku Lotien wojska japońskie poczyniły również pewne postępy.

PEKIN. Według Reutera, Chińczycy w Chinach Północnych gromadzą wielkie siły czyniąc rozpaczliwy wysiłek powstrzymania postępów wojsk japońskich. 29 dywizyj chińskich znajduje się w odległości 80 mil. na południe od Paoting. Przednie straże japońskie są w Hsinlo o 30 mil na północ od Szih-Cza-Wang. Możliwym jest, iż w pobliżu tej miejscowości rozegra się decydująca bitwa.

Centrala japońskiej służby prasowej

W obecnie trwającym zatargu zbrojnym między Japonią i Chinami niezwykłą rolę odgrywają wojenne środki pomocnicze. Wśród nich na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się służba prasowa. Jest ona skoncentrowana dzięki pomocy japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych w potężnej agencji telegraficznej „Domei". O rozmiarach jej organizacji pracy świadczy, że wysłała ona na front 150 korespondentów wojennych. Aparat radionadawczy wyraża się liczbą 18 nowocześnie skonstruowanych „superów". Odbiorniki te podają drogą radiotelegraficzną, szyfrową i otwartą komunikaty dostarczane z placu boju. Każdy komunikat przechodzi przez staranną selekcję oficerów sztabowych i dziennikarzy, urzędujących w oddziałach agencji w Tientsinie i Szanghaju. O znaczeniu agencji „Domei" świadczy fakt, że rozporządza ona własnymi liniami telefonicznymi długości 16.000 km.

Sankcje przeciw nauczycielom

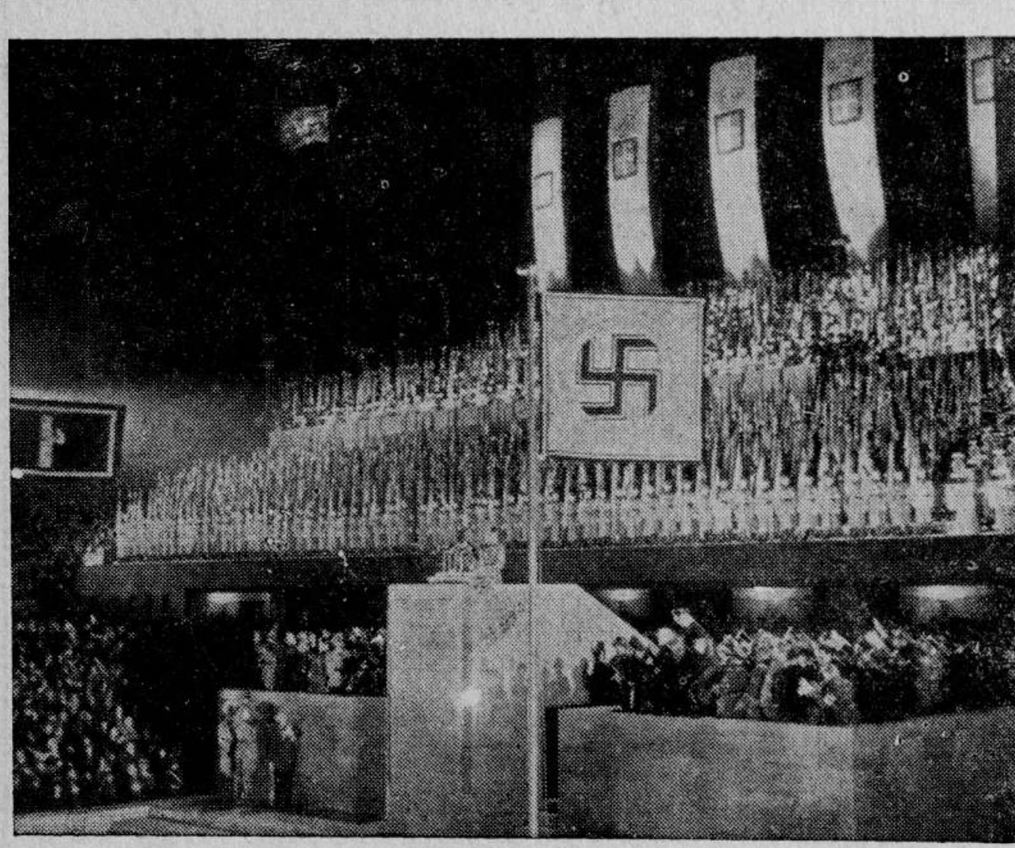
Opublikowane zostało przez urzędowy PAT. zarządzenie ministra oświaty, które brzmi:

„Jako protest przeciw czasowemu zawieszeniu Związku Nauczycielstwa Polskiego, rozpoczęły pewne wywrotowe czynniki, często niczym nie związane z nauczycielstwem, akcję mającą na celu zakłócenie normalnej pracy szkoły.

Przypominam wszystkim nauczycielom że piastowanie urzędu publicznego nakłada na nich szczególne obowiązki wobec państwa i społeczeństwa, które przyjęli na siebie, składając przysięgę służbową. Ostrzegam równocześnie, że nauczyciel, który nie umie zastosować się do zarządzeń swych władz, traci moralną podstawę do wykonywania swego zawodu, gdyż nie będzie mógł żądać od swych wychowanków takiegoż podporządkowania się własnym zarządzeniom.

Polecam władzom szkolnym wyciągnąć w stosunku do winnych naruszania obowiązków służbowych w związku z wymienioną akcją jak najdalej idące konsekwencje".

Minister W. R. i O. P.
w zastępstwie (—) Błeszyński
Warszawa, dnia 3 października 1937 roku.



Mussolini przemawia na Polu Majowym.

Szybowiec runął na widza

CHOJNICE. Podczas lotów szybowcowych urządzonych z racji tygodnia L. O. P. P., uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 18-letni uczeń gimnazjalny Bronisław Szyjkowski. Wypadek miał następujący przebieg.

Pod sam koniec pokazów szybował pilot szybowcowy p. Niemczyk,który w pewnym momencie stracił panowanie nad sterem, gwałtownie skierował szybowiec na ziemię, wprost na stojącego na boisku Szyjkowskiego. Ten widząc grożące mu niebezpieczeństwo padł na ziemię w nadziei, że szybowiec przeleci nad nim. Nieszczęściem szybowiec uderzył go dziobem w tylną część głowy, rozcinając mu czaszkę. Pilot szybowcowy z wypadku tego wyszedł bez szwanku.

Ofiarę wypadku odwieziono natychmiast do zakładu św. Boromeusza, gdzie pierwszej pomocy udzielił mu dr Makowski Stwierdził on głębokie przecięcie głowy i groźny stan rannego.

Tajemnica dworu w Przysieku

W tych dniach wykryto na obszarze powiatu toruńskiego wielką aferę seksualną, nie ustępującą pod względem rozmiarów i ohydy głośnej swego czasu aferze „biskupa" sekty marwiawickiej Kowalskiego w Płocku.

Nowo wykryty skandal jest tym sensacyjniejszy, że w roli przestępcy seksualnego występuje właściciel majątku Niemiec, były kapitan armii pruskiej.

Bagnem zgnilizny okazał się dwór majątku ziemskiego Przysiek, położony niedaleko Torunia, bahaterem afery jest około 60 lat liczący właściciel majątku Neumann będący — jak już zaznaczyliśmy — Niemcem.

TAJEMNICA DWORU W PRZYSIEKU.

Odsłońmy rąbek tajemnicy niecnych praktyk uprawianych bezkarnie przez dlugie lata w zacisznych pokojach dworu przysieckiego.

Od 1930 roku Naumann zwabiał do siebie nieletnie dziewczęta polskie z pośród swojej służby folwarczej, to znaczy córki zatrudnionych w jego majątku robotników, w wieku poniżej lat 15, tam rozbierał je, fotografował nagie i dopuszczał się na nich czynów lubieżnych w szczególnie wyrafinowany sposób.

200 FOTOGRAFII PORNOGRAFICZNYCH.

O głębokiej perwersji tego osobnika świadczy fakt, że podczas rewizji, przeprowadzonej u Neumanna władze skonfiskowały aż 200 zdjęć pornograficznych, na których między innymi figurują także dziewczęta ze służby folwarczej zatrudnione w Przysieku.

Zdaje się, że Neumann występnej swej praktyce dawał również „solidne podstawy teoretyczne", gryż władze znalazły u niego dość pokaźny zbiór niemieckich wydawnictw pornograficznych, siejących pod pozorem „sztuki" czy „kultu ciała" bakcyle najohydniejszej deprawacji.

W OBAWIE PRZED UTRATĄ PRACY

Przez siedem lat trwały te obrzydliwości uprawiane na dziewczętach polskich. Jeżeli przez tak długi czas nie wyszły one na jaw to jedynie wskutek terroru, jaki Neumann stosował jako pracodawca. Ustalono, że skoro dziewczyna nie była powolną jego zachciankom, otrzymywała gorszą pracę. Milczeli również rodzice ofiar w obawie przed utratą chleba. Dopiero obecnie przypadkowy zbieg okoliczności skierował czujne oko władz na dwór w Przysieku.

NARESZCIE POD KLUCZEM.

Po rewizji mieszkaniowej, która dała materiał obciążający byłego kapitana wojsk pruskch, z polecenia prokuratora aresztowano Neumanna, który został osadzony w więzieniu śledczym w Toruniu. W ten sposób władze unieszkodliwiły niebezpiecznego deprawatora naszej młodzieży, który wykorzystując swoje stanowisko właściciela majątku na polskim Pomorzu, wywierał demoralizujący wpływ na swe polskie otoczenie.

TO TYLKO KULT CIAŁA.

Charakterystyczne było tłumaczenie sie Neumanna podczas pierwszego przesłuchania; oświadczył on mianowicie, że uprawiał „kult ciała", co według niego należy do swobodnej sfery działalności ludzkiej.

Neumannowi grozi wysoki wymiar kary i przyczyni się do tego niewątpliwie ta okoliczność obciążająca, którą kodeks karny określa jako wykorzystanie służbowego stosunku zależności.

Wieść o ujawnieniu skandalu Neumana wywołała wśród niemieckich sfer ziemiańskich na Pomorzu duże poruszenie.

Więcej nie można żądać

Prasa niemiecka na Śląsku polskim donosi pod powyższym tytułem o zebraniu protestacyjnym i ogłasza za „Polską Zachodnią" następującą rezolucję, przyjętą na wiecu publicznym:

Żądamy:

1. Zastosowania takich środków względem mniejszości niemieckiej w Polsce, jakie stosują do Polaków w Niemczech.
2. Wydania zakazu sprzedaży gazet niemieckich w Polsce.
3. Ograniczenia zezwoleń na wyjazd do Niemiec.
4. Zlikwidowania szkół średnich i powszechnych do liczby polskich w Niemczech, a w szczególności gimnazjum niemieckiego w Tarnowskich Górach.
5. Zniesienia nabożeństw niemieckich.
6. Wydalenia optantów ponieważ i Polaków też wydala się z Rzeszy.
7. Odebranie zapomóg tym Niemcom, którzy uciekali do Niemiec.
8. Parcelacji dóbr hr. Donnersmarcków.
9. Skrócenia godzin policyjnych w lokalach niemieckich i odebrania Niemcom wszelkich koncesyj.
10. Usunięcia napisów niemieckich z lokali publicznych.
11. Rozwiązania niemieckich organizacyj.
12. Również domagamy się zajęcia zdecydowanego stanowiska względem Gdańska, gdyż musi on odczuć siłę i potęgę Państwa naszego. Nie możemy bowiem tolerować, aby obywateli polskich władze gdańskie aresztowały i siłą zmuszały dzieci polskie uczęszczać do szkół niemieckich. Swawola gdańskiego osiołka musi być ukrócona.

Do powyższej rezolucji dała „Kattowitzer Ztg." pełne ironii uwagi, pisząc, że rezolucji tarnogórskiej przewyższyć już nie można. Gdyby inna jeszcze miejscowość chciała powziąć rezolucję, musiałaby się domagać co najmniej internowania wszystkich żyjących w Polsce Niemców. Tylko w ten sposób można przegórować rezolucję tarnogórską.

Wobec pełnych ironij uwag pisma niemieckiego pytamy się:

1. Czy w Niemczech sprzedawają gazety polskie na ulicach jak w Polsce?
2. Czy nie ma tu ograniczeń na wyjazd do Polski?
3. Czy stan szkolnictwa polskiego w Niemczech dorównuje choć w cząstce szkolnictwu niemieckiemu w Polsce?
4. Czy nie znosi się nabożeństw polskich?
5. Czy w lokalach publicznych i restauracjach znajdują się napisy polskie?
6. Czy nie ogranicza się działalność towarzystw i organizacyj naszych?
7. Czy w kinach niemieckich grają po polsku ?

TRAMWAJE GDAŃSKIE WOBEC POLSKIEJ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Jak się dowiadujemy, Zarząd tramwai gdańskich odmówił w tych dniach udzielania zniżek polskiej młodzieży szkolnej, uzasadniając to tym, że w tym tygodniu w szkołach gdańskich zarządzono szkolne wakacje kartoflane. Zarządzenie to dotknęło młodzież Gimnazjum Polskiego w Gdańsku, które ze względu na przedłużenie długich wakacyj, ma obecnie naukę. Należy się spodziewać, że zarząd tramwai gdańskich zechce przyznać zniżki młodzieży polskiej, w innym wypadku stanowisko to byłoby niezrozumiałe, gdyż na zmianę ferii władze szkolne gdańskie udzieliły uprzednio swojej aprobaty.

MARJAN BRONISŁAWSKI

7

Szumowiny

Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

Z pompą wielką i wystawą odbyło się otwarcie knajpy Hardena. Gospodarz sprosił mnóstwo gości, zamówił muzykę i przygotował dla każdego z zaproszonych małe podarki z ogłoszeniem nowootwartego lokalu. Zabawa rozpoczęła się wieczorem i trwała do rana. Rzecz prosta, że nikt nie płacił za napoje i przekąski, to Harden chciał pozyskać zjednać sobie przyszłych stałych klientów. Dwóch bufetowych w białych fartuchach i czyściutkich kaftanach roznosiło butelki i tace z przekąskami, a gospodarz podchodził do coraz innego stolika i zapraszał i namawiał do picia i jedzenia. Muzyka przygrywała od ucha, huczno było, wesoło i gwarno, a twarz gospodarza porumieniała radością, że doczekał wreszcie ziszczenia długoletnich marzeń.

Nie tak różowo przedstawiał się interes w kilka dni po otworzeniu. Do nowej knajpy nieliczni przychodzili goście. Ci, którzy w pierwszym dniu pili, jedli i bawili się kosztem Hardena, ogromnie chwalili nowy zakład, ale sami nie często zjawiali się. Jedyną klientelą szynku Hardena byli robotnicy portowi, którzy po pracy wpadali na szklankę piwa lub kieliszek wódki i, nie tracąc wiele pieniędzy, godzinami całemi grywali w domino lub karty, paląc przytem moc cygar i fajek, że błyszczący i czysty lokal zamieniał się w prawdziwą wędzarnię.

Harden zaczął się niepokoić. Był pewny, że skoro tylko zostanie właścicielem upragnionego szynku, zaraz popłyną szerokim strumieniem dochody do nowej, wspaniałej kasy. Tymczasem owe dochody były bardzo nikłe, a za to wydatki mnożyły się z każdym dniem. Po kilku tygodniach musiał oddalić jednego „bartendra" a za jakiś czas poszedł i drugi. Gospodarz sam musiał obsługiwać nielicznych gości. Długi mnożyły się i rosły, a interes szedł coraz marniej.

Harden nie tracił nadziei. Mając coraz więcej znajomości, pożyczał na wszystkie strony, jednemi pożyczkami spłacał drugie i tak zręcznie lawirował, że z końcem roku jeszcze trzymał się przy szynku. Czuł jednak, że jeżeli interes się nie poprawi, drugiego roku już nie wytrzyma. Trzeba było nagwałt szukać ratunku przed bankructwem. Dochody zakładu musiały się powiększyć za wszelką cenę. A powiększyć je można było tylko przez wabienie stałych gości i takich, którzy nie liczyliby się z każdym centem, jak to czynili dotychczasowi bywalcy.

Kombinował tedy Majk Harden na wszelkie sposoby i wreszcie przyszedł do przekonania, że najlepiej będzie zwabić do knajpy zawodowych karciarzy. Tacy naprowadzą najrozmaitszych gości i będą ich ogrywać, a przytem, rzecz prosta, właścicielowi lokalu odciąga się procenty, co samo w sobie, nie licząc już zysku z pijatyki, jaka się zwykle przy kartach odbywa, stanowi poważny dochód.

Szynkownia Hardena w sam raz nadawała się na tajemny dom gry. Lokal był na uboczu, przy niezbyt ludnej ulicy i składał się z dużej sali, w której był bufet, czyli „bara", i kilka stolików, oraz z dwóch mniejszych pokojów, które miały wyjście prowadzące na podwórko domu. Dwa te mniejsze pokoje znakomicie nadawały się dla karciarzy. Harden zaopatrzył okna w ciężkie, dobrze przysłaniające story, drzwi poobijał grubem suknem, aby nie przepuszczał odgłosów gry i brzęku pieniędzy do głównej sali, i przygotował wszystko odpowiednio do potrzeby.

Spelunka gry była gotowa. Chodziło tylko o zwabienie do niej graczy. Wiedział Harden, gdzie ich szukać. Jeszcze z chłopięcych czasów pamiętał, że w wielu podrzędnych knajpach w okolicy Bowery i Czternastej ulicy znajdowały się jaskinie gry, których właściciele opłacali się policji i bezkarnie uprawiali w swych lokalach wszelkiego rodzaju hazardy. W porównaniu do tych obskurnych i brudnych szynków, lokal Hardena był pałacem i Majk słusznie spodziewał się, że skoro uda mu się ściągnąć tylko kilku karciarzy, ci rozniosą wieść o nowej spelunce, bezpieczniejszej i wygodniejszej, i wkrótce dwa jego pokoje zapełnią się najpopłatniejszymi gośćmi.

Przez kilka wieczorów chodził po znanych sobie miejscach gry i robił znajomości. Bez wielkiego trudu zwerbował kilku zawodowych graczy, zaprosił ich na suty poczęstunek do siebie i jasno przedstawił, że korzystniej będzie dla nich sprowadzać upatrzone ofiary do jego knajpy, niż do dawnych, zbyt już osławionych spelunek. Wśród nowych znajomości znajdował się jeden „ptak niebieski", nazwiskiem Gerber, który bez ogródek oświadczył gospodarzowi, że gotów jest obrać sobie główną kwaterę u niego pod warunkiem, że będzie dopuszczony do części zysków z gry.

Harden zgodził się bez namysłu. Dobrze rozumiał, że tylko w spółce z kimś mocno rafinowanym i nieskrupulatnym może spodziewać się powodzenia swej jaskini gry. Umowa stanęła w ten sposób, że Gerber będzie sprowadzał graczy, namawiał ich do gry i picia, a wzamian ma otrzymać czwartą część czystego zysku.

Jakoż wkrótce zaczęły się złote czasy dla Hardena. Gerber sam rzadko grywał, bo nie miał dosyć wprawy do sztuczek szulerskich, ale za to był niezrównanym naganiaczem. Codziennie prawie potrafił sprowadzać nowych graczy i tak umiejętnie zabierał się do nich, że w żadnym wypadku, ogłoceni przez specjalistów, nie mieli urazy do nowego przyjaciela, który często nawet dawał swoje pieniądze do spółki i przegrywał je razem z nimi.

Zyski Hardena były bardzo wielkie. Grano przeważnie w pokiera i z każdego rozdania kart, o ile na stole znalazło się ponad pięć dolarów, odsuwano pięć procent dla gospodarza. Kto zna tę grę — wie, że odbywa się szybko i pieniądze w bardzo raźnem tempie przesuwają się z rąk do rąk. Zaślepieni gracze nie zdają sobie jednak sprawy, że przez kilka godzin gry, owe pięć procent, ściągane dla właściciela lokalu za dostarczenie kart i umożliwienie gry, ciągle uszczuplają zasoby wszystkich biorących udział w grze i często zdarza się, że każdy z grających przegra znaczniejszą sumę, a nikt jej nie wygra. Wszystko znajdzie się w kieszeni gospodarza.

Ale daremnie próbowałby kto tłumaczyć to zwolennikom hazardu. Uważają, że pięć centów od dolara — to drobnostka w porównaniu z tem, co można wygrać. Zapominają o tem, że składa się z dwudziestu tylko pięciocentówek, i jak głupie owce dają się strzyc przebiegłym właścicielom spelunek, którzy dzielą się zyskiem z naganiaczami i zawodowymi graczami.

Poprawiło się tedy znacznie położenie Hardena. Z końcem drugiego roku pospłacał najbardziej piekące długi i odzyskał zachwiany kredyt w hurtowniach wódek i browarach. Tylko jeszcze dwa tysiące dolarów był winien Burskiemu, ale o ten dług nie kłopotał się, bo nie przypuszczał, żeby Burski wkrótce zażądał pieniędzy.

Uregulowawszy w ten sposób stosunki materjalne, Harden począł rozglądać się wśród znajomych kobiet. Sprzykrzyło mu się kawalerskie życie. Zapragnął żony i gospodyni domu. Jako właściciel dobrze idącego interesu mógł się spodziewać, że bez trudności znajdzie młodą, przystojną i, co najważniejsze, posażną pannę czy wdówkę, tembardziej, że sam był mężczyzną doskonale zbudowanym, zgrabnym i przystojnym.

Jakoż wkrótce znalazł odpowiednią dla siebie partję. Była to córka bogatego Niemca, szynkarza z Jersey City. Jedynaczka, do najwyższego stopnia rozpieszczona przez rodziców, Greta Holzer, już jako szesnastoletnia panienka rzuciła się w wir szalonego życia, zabawy i uciechy. Wielu miała adoratorów, ale do małżeństwa jakoś nie przychodziło. Kawalerowie, uwijający się dokoła pięknej i wesołej szynkareczki, chętnie z nią przestawali, chodzili na tańce i zabawy, ale gdy nadchodziła potrzeba oświadczenia się o rękę panny, zwijali chorągiewkę i ustępowali miejsca innym.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Bandycki napad na skład zegarmistrza

PLESZEW. W nocy z piątku na sobotę w dniu 2 października br. trzej zamaskowani bandyci urządzili napad na skład zegarmistrzowski Czesława Roszaka przy ulicy Poznańskiej. W nocy, gdy nie było właściciela w domu, trzej zamaskowani bandyci włamali się do jego mieszkania od strony podwórza. W mieszkaniu zastali śpiącą żonę i dzieci. Aby bezpieczniej mogli dokonać rabunku, skrępowali sznurami żonę zegarmistrza i dzieci, następnie spuścili odsłonięte żaluzje składu, które jak zwykle nie były spuszczone i przystąpili do rabunku.

Łupem bandytów padło wiele cennych przedmiotów, zegarków itd. Po dokonaniu rabunku bandyci spokojnie odsłonili żaluzje i wyszli niespostrzeżeni przez nikogo na ulicy i zniknęli. W składzie i w mieszkaniu grasowali około godziny.

Poszkodowany wartość biżuterii oblicza na 20.000 zł.

Po pewnym dopiero czasie żonie zegarmistrza udało się nieco rozluźnić więzy zsunąć się z łóżka a po przedostaniu się do składu, otworzyć drzwi na ulicę i wszcząć alarm. Na skutek alarmu przybyła policja i rozpoczęła dochodzenia. Dochodzenia są oczywiście utrudnione z tego powodu, że późno był już wszczęty alarm a w dodatku wśród ciemnej nocy nikt bandytów nie widział. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że policja jest już na tropie bandytów.

Ohydna zbrodnia

OTWOCK. Niezwykle zbrodniczego zamachu dokonano ostanio na młodą 18-letnią dziewczynę w Otwocku. Zamieszkała przy rodzicach w Otwocku Wacława Sobieniakówna powracała późnym wieczorem do domu w towarzystwie jednej z przyjaciółek. Przed domem pożegnały się.

Ledwie Sobieniakówna zbliżyła się do drzwi wejściowych, wyskoczył ku niej z mroku jakiś człowiek, oblał ją benzyną i wydostał z kieszeni zapalniczkę i podpalił suknię.

W jednej chwili nieszczęśliwa stanęła w płomieniach.

Na krzyk płonącej, jak pochodnia dziewczyny, wybiegli domownicy. Wniesiono ją do domu i pledami stłumiono ogarniające ją płomienie.

Wezwany lekarz prywatny stwierdził bardzo ciężkie oparzenia na całym ciele

Co było przyczyną potwornego zamachu i kim jest sprawca — trudno dociec.

Zniknął on w ciemnościach nocy.

Zbrodniczy zamach wywołał w Otwocku olbrzymie poruszenie. Zarządzone śledztwo nie dało na razie wyniku.

Wyrzucił syna z okna drugiego piętra na ulicę

ŁÓDŹ. Na przedmieściu Łodzi, Chojny przy ulicy Rzgowskiej 189 miała miejsce straszna zbrodnia. W domu tym mieszka 42-letni robotnik Józef Austriak. W piątek usiłował on popełnić samobójstwo przez przecięcie żył u rąk. W sobotę Austriak rzucił się pod tramwaj. Motorowy zdołał tramwaj zatrzymać w ostatniej chwili. Lekarz opatrzył Austriaka.

Wreszcie tegoż dnia około godziny 2 po południu Austriak wysłał żonę z domu, by podjęła jego należność w fabryce, w której pracował, przy ulicy Nawrot. Szaleniec działał z premedytacją. Skorzystał z nieobecności żony, schwycił swego dziesięcioletniego syna — również Józefa — i próbował go wypchnąć przez okno. Jeden z sąsiadów był bezsilnym świadkiem tej mrożącej krew w żyłach sceny: z okna na przeciwko słyszał i częściowo widział ów lokator domu przy ulicy Rzgowskiej 139, jak chłopiec płakał, krzyczał rozpaczliwie i błagał ojca, by go puścił. By pobiec z pomocą było już zapóźno. Po chwili szamotania silny mężczyzna — ojciec — wziął górę nad dziesięcioletnim dzieckiem. Malec wypadł, Za nim rzucił się i ojciec.

Zbiegli się sąsiedzi. Zaalarmowano policję i pogotowie. Lotem błyskawicy wieść o tej okropnej scenie rozniosła się po Chojnach.

Lekarz stwierdził śmierć u chłopca wskutek pęknięcia czaszki. Austriak starszy odniósł wstrząs mózgu.

Spłonął młyn w Kłecku

GNIEZNO. W Kłecku spalił się Michałowi Dałborowi młyn parowy wraz z urządzeniem, mąką i zbożem, ogólnej wartości ok. 200.000 złotych. Wszczęte zostało dochodzenie w sprawie przyczyn pożaru.

Zuchwały napad rewolwerowy

WARSZAWA. W niedzielę rano dwaj nieznani sprawcy dokonali napadu rewolwerowego na przechodzącego ulicą Chmielną przy dworcu jakiegoś mężczyznę. Kule zraniły napadniętego w nogę. Napastnicy skoczyli do taksówki i szybko odjechali z miejsca napadu. Odgłos wystrzałów zaalarmował policjantów pełniących służbę przed głównym dworcem. Jeden z nich zaopiekował się rannym, 28-letnim Adamem Ryckiem, członkiem Stronnictwa Narodowego (z zawodu brązownik). Lekarz pogotowia stwierdził dwie rany postrzałowe lewej nogi. Drugi z policjantów skoczył do taksówki i rozpoczął pościg za uciekającymi napastnikami. Udało się im jednak — zbiec.

Szofer taksówki, którą napastnicy uciekali, zaznaczył, że wczesnym rankiem w niedzielę wsiedli do samochodu dwaj mężczyźni, którzy kazali jechać ulicą Chmielną i czekać na jakiegoś mężczyznę, który wkrótce wyszedł z jednego z okolicznych domów. Wówczas jeden z pasażerów pod groźbą rewolweru kazał mu jechać, drugi zaś zaczął strzelać. Wyświetleniem tajemniczego napadu zajęła się policja.

Masakra na meczu piłkarskim

KOŁOMYJA. W Nadwórnej rozegrano mecz piłkarski o mistrzostwo kl. B., między kołomyjską drużyną „Hasmonea“, a „Hakoachem“. Po wyniku remisowym wtargnęli na boisko zwolennicy „Hakoachu“ i przy współudziale samych piłkarzy dotkliwie pobili pięciu zawodników kołomyjskich: Aptekera, Moritza, Pomeranza, Scheiera i Littmana.

Dwu pierwszych odwieziono do szpitala.

Wariat na maszcie radiostacji

W piątek o godzinie 17.00 przed uruchomieniem drugiej stacji w Mokotowie robiono przegląd masztów radiowych, przez które przepuszczany jest prąd o wysokim napięciu.

Na wierzchołku jednego z masztów wysokości 40 metrów technik zauważył człowieka. Polecono mu zejść, na co jednak odpowiedział wybuchem śmiechu. Zawiadomiono komisariat policji, skąd wysłano patrol. Rokowania z tajemniczym osobnikiem trwały dwie godziny.

Wreszcie jeden z policjantów, zdając sobie sprawę, że jest to umysłowo chory postanowił podstępem sprowadzić go na dół. W pobliżu masztu radiostacji policjant rozpalił duże ognisko i począł wzywać obłąkanego, by wykonał z nim parę skoków przez ogień, za co obiecał mu paczkę papierosów.

Wariat dał się namówić i zeszedł z masztu. Przeprowadzono go do komisariatu. Okazało się, że jest to 19-letni Jan Bielski. Nieszczęśliwy młodzieniec przed kilku tygodniami zwariował. Będzie on przesłany do szpitala Jana Bożego.

Powrót z wycieczki

GRUDZIĄDZ. Na Pomorze powróciła wycieczka przedstawicieli 29 miast pomorskich, którzy zwiedzili Kresy Wschodnie, a w szczególności miasta: Równe, Baranowicze, Nowogródek, Wilno i Grodno.

Kierownik wycieczki i prezes Koła Miast Pomorskich prezydent miasta Grudziądza Włodek oświadczył, że wycieczka spełniła swoje zadanie, a działacze samorządowi pomorscy stwierdzili z radością duży postęp prac samorządowych w miastach kresowych oraz kolosalny wysiłek z jakim tamtejsze samorządy miejskie mimo trudnych warunków pracują w kierunku podniesienia miast.

Przedstawiciele miast pomorskich interesowali się specjalnie kwestią możliwości osiedlenia się na K. Wschodnich rzemieślników i kupców z miast pomorskich, przy czym stwierdzono, że możliwości takie istnieją oraz że rzemieślnicy i kupcy pomorscy cieszyliby się tam specjalną życzliwością miejscowego społeczeństwa.

W czasie swego objazdu Kresów Wschodnich, wycieczka zwiedziła Targi Wołyńskie oraz złożyła hołd na cmentarzu na Rossie.

Uczestnicy wycieczki wrócili na Pomorze pod wrażeniem bardzo dodatnim z tym, że praca samorządów na Kresach Wschodnich jest w rękach dzielnych i wytrwałych ludzi i daje jaknajlepsze rezultaty.

Zapił się wódką

W nocy na 2 października br. w gospodzie noclegowym p. Laubego w Jabłonowie zmarł robotnik Wincenty Łubiński, lat 47 z Władysławowa pow. Sierpc. Był on wraz z 16-letnim synem i innymi robotnikami sezonowymi w drodze do Mełna, by zgodzić się do kopania buraków cukrowych. W Jabłonowie zrobił z robotnikiem Stefanem Florkiem zakład, na wypicie litra wódki przy czym mu nic nie będzie. Skutki tego niefortunnego zakładu okazały się wręcz przeciwne.

Po wypiciu jednego litra monopolówki stracił przytomność a po chwili w obecności syna nastąpiła śmierć. Dalsze dochodzenia prowadzi policja państwowa.

—■—



Kolejarze z Gdańska defilują w Toruniu przed Ministrem Komunikacji Ulrychem i wojewodą pomorskim.

Konfiskata straszaków

WARSZAWA. W czwartek policja dokonywała z polecenia władz administracyjnych konfiskaty, wszelkiego rodzaju rewolwerów straszaków. Zarządzenie powyższe wydane zostało, w związku z tym, że ujawniono wiele wypadków wywoływania popłochu przez strzelanie ze straszaków i mitujących rewolwery.

ZŁÓŻ OFIARNY GROSZ NA RZECZ TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBL. SZKÓŁ POWSZ.

Fałszywe 5 i 10 zł.

Na terenie Torunia pokazały się w większej ilości fałszywe monety 10 i 5-złotowe. Monety te są doskonale podrobione, mają jedynie mniejszą wagę.

Na ostatnim targu kolporterzy falsyfikatów zdołali puścić w obieg 11 sztuk, które poszkodowani złożyli w policji.

Z życia ubezpieczonych

— Stefanek wczoraj.... o, tak się dusił, o.... — Halinka wykrzywia buzię i trzepie rękami powietrze. Matka kiwa boleśnie głową: tak, tak, znowu atak astmy.

I to od pięciu lat... Pozornie jest zdrowy, ale niech tylko się zmęczy, czy przeziębi — zaraz atak. Wtedy w domu gwałt, przychodzi pani doktór Ubezpieczalni...... Mój Boże, to dziecko od tylu lat już nie może żyć bez opieki lekarskiej. Z pozostałą czwórką już nie ma tyle kłopotu, co z nim. I tak się on, biedak męczy.

Chłopiec żywy z natury jak iskra, patrzy z ciągłą zazdrością na rozbawionych, biegających rówieśników. Jemu tego nie wolno. Czasami Stefanek ma już dość tego ciągłego uważania na siebie, równego spokojnego kroku i idzie grać w piłkę. Wieczorem dusznica. Trzeba znowu być u p. doktór, łykać proszki i najgorsze dla Stefanka — kilka dni leżeć w łóżku. To samo jest przy przeziębieniu nawet lekkim; u dzieci kończy się ono zwykle niewinnym katarem, a u Stefanka....

To jest nie do pomyślenia, żeby on mógł się obyć bez pomocy naszej pani doktór. Ciągle trzeba mieć go na uwadze. Po ataku, to żywe wesołe dziecko, zamienia się w jakiegoś przygnębionego zrezygnowanego starca. Nic go nie bawi.... Ożywia się gdy przychodzi pani doktór, a przychodzi często. Wtedy w Stefanka zdaje się zdrowie wstępować. To jest przecież jedyna osoba, która może mu pomóc i skrócić w jakiś sposób nudny czas choroby. Stefanek pozbawiony możności biegania, największego dziecięcego przywileju, „prześladowany" ciągłym „uważaj na siebie" cały zapał i zamiłowanie włożył w naukę. Jest pierwszym uczniem w klasie, w zespole amatorskim przy fabryce, w której ojciec pracuje, wysuwa się na czoło wykonawców Jest szalenie zdolny i ma ogromne, rzadko u dzieci spotykane zamiłowanie do nauki. Jego nie trzeba książką straszyć — to dla niego przyjemność, jedyna rozrywka w długich, nudnych dniach leżenia po ataku. Gdy inni chłopcy biegają i uprawiają sporty, chore na astmę dziecko pasjonuje się przeczytanymi opisami przygód, dających mu posmak życia, niedostępnego ze względu na chorobę. Znienawidził ją tym bardziej, że przeszkadza mu w nauce. Zwłaszcza w zeszłym roku w zimie było nie dobrze. Lekarka odwiedzała go stale, chłopiec całymi nieraz tygodniami leżał w łóżku i rozpatrzał, że jest chory.

— Trzeba go wysłać do Buska — powiedziała kiedyś lekarka — zaraz z jego zdrowiem będzie lepiej! — Stefanek stanął na komisję, przeszedł badania i pojechał do sanatorium, trochę rozgoryczony faktem stracenia w szkole dwóch cennych miesięcy. Ale cóż się okazało? Że w Busku można brać nie tylko kąpiele i nabierać zdrowia, lecz i uczyć się w prawdziwej szkole. Dziecko, które sądziło, że ten czas zejdzie mu na leczeniu się i nudzeniu, jako, że z racji choroby wiele rozrywek jest dla niego niedostępnych, czuło się w swoim żywiole, szczęśliwe z pobytu i z możności nauki.

Powróciło do domu z wyraźną poprawą zdrowia i z celującym wynikiem na świadectwie, które mu zapewniło promocję do następnej klasy. „Nie zmarnowałem roku cieszył się — to jest dopiero doskonałe sanatorium!....

Ile ja się tam nauczyłem! Na przyszły rok tylko tam chciałbym pojechać.

Tego nie można tolerować

Korespondent „Kuriera Warszawskiego" w liście ze Starogardu porusza sprawę, która musi wywołać w całej opinii najdalej idące zdumienie.

Dotyczy ona dziwnych praktyk, jakie odbywają się na Pomorzu w związku z wprowadzeniem przez Trzecią Rzeszę powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Na Pomorzu mieszka spora liczba optantów, którzy — jako obywatele niemieccy — obowiązani są stawić się do służby wojskowej. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że władze niemieckie rozciągają nad tą sprawą urzędowy nadzór i że ułatwiają swoim obywatelom spełnienie tego kardynalnego obowiązku.

Jest to uznane i niekwestionowane w stosunkach pokojowych prawo każdego państwa wobec swoich obywateli, ci stają do poboru w swoich konsulatach i tam do pełniają wszelkich związanych z poborem formalności.

U nas, jeśli chodzi o obywateli niemieckich, jest widocznie zupełnie inaczej. Doszło bowiem do tego, że — jak pisze korespondent „Kuriera Warszawskiego" — „na polskim Pomorzu niemieckie komisje poborowe, lekceważąc sobie powszechnie przyjęte zwyczaje, jeździły po kraju i prawdopodobnie ze względów propagandowych urzędowały w terenie, jak we własnym państwie. W samym tylko Jabłonowie wzięto do wojska 21 chłopów, którzy na razie zostali wcieleni do Reichswehry".

Czyż każdego, kto czyta o tych praktykach komisji poborowych niemieckich, nie ogarnia najwyższe zdumienie?

Któż pozwolił na to, aby rozjeżdżały się one po kraju i terenie — jak za dobrych czasów pruskich i przeprowadzały brankę do armii niemieckiej?

Czas wielki aby polityka polska w sprawie Pomorza, Gdańska i całości zagadnień stosunków z Niemcami weszła na właściwą drogę, żeby zrozumiała naturę tych stosunków i dbając o ich najbardziej pokojowy charakter, pamiętała o głównym swoim zadaniu: obronie interesów narodu i państwa.



Jedna ze szkół zbudowanych przy poparciu Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

Sprawy podatkowe

Firmy przemysłowo-handlowe prowadzące prawidłową księgowość zastanawiały się nad zagadnieniem, jak obliczyć koszty własne? Przepisy podatkowe regulują dosyć ściśle sposób szacowania remanentów towarowych, przyjętych do obliczeń inwenturowych.

Wchodzący tu w rachubę okólnik z dnia 24 1931 L. V. 1040/2/31 podnosi, że ustawy handlowe nie regulują dokładnie kwestii, jak obliczyć koszty własne, lecz decydują o tym zwyczaje kupieckie i uznanie podatnika, któremu pozostawia się dowoli uwzględnić część ogólnych kosztów lub też nie. Ogólnie obowiązującego zwyczaju w tym względzie także nie ma. Dosyć jednolita jest praktyka przy obliczaniu kosztów eksportowych, która nie uwzględnia kosztów ogólnych.

Stypendia dla studentów mierników

Rozwój prac z zakresu przebudowy ustroju rolnego, a zwłaszcza wzmożenia akcji scaleniowej, powoduje konieczność zatrudnienia przez szereg lat w służbie państwowej znacznej liczby mierniczych, szczególnie inżynierów-geodetów.

W związku z tym ministerstwo rolnictwa i reform rolnych zamierza w roku bieżącym uruchomnić około 10 stypendiów dla studentów, którzy po uzyskaniu dyplomu zechcą poświęcić się służbie państwowej w dziale przebudowy ustroju rolnego. Roczne stypendia wynosić będą 1.200 zł. Zasadniczo stypendia przyznawane będą słuchaczom drugiego roku studiów, w wyjątkowo uzasadnionych wypadkach nawet z chwilą rozpoczęcia studiów na politechnice. Korzystający z stypendiów obowiązani będą po ukończeniu studiów do służby w dziale rolnictwa i reform rolnych przez czas nie krótszy od liczby lat pobierających stypendium. Nadto w czasie trwania studiów stypendyści obowiązani będą co rocznie do odbywania płatnej dwumiesięcznej praktyki letniej.

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 4. 10.	Poznań 4. 10.
Żyto	23,25—23,50	22,75—23,00
Pszenica	29,75—30,25	29,75—30,25
Jęczmień brow.	23,00—24,00	20,50—21,75
Jęczmień jednolity	—	20,75—22,75
Owies	21,00—22,25	20,00—21,25
Rzepak zimowy	55,00—57,00	56,00—58,00
Rzepnik	51,00—52,00	—
Mak niebieski	75,00—79,00	76,00—79,00
Gorczyca	36,00—39,00	38,00—40,00
Siemie lniane	45,00—47,00	46,00—49,00
Peluszka	23,00—25,00	23,00—25,00
Wyka	33,00—36,00	23,00—25,00
Groch polny	22,00—24,00	23,00—25,00
Groch Viktoria	24,00—25,50	23,00—24,50
Groch Folgera	22,50—24,00	22,00—23,50
Łubin niebieski	—	—
Łubin żółty	—	—
Koniczyna biała	125,00-150,00	17,25—18,00
Koniczyna czerw.	120,00-135,00	—
Koniczyna szwdz.	180,00-210,00	—

Tyche — zwinna bogini szczęścia

Szczęście — Tyche — wyobrażali sobie starożytni Grecy i Rzymianie, jako boginię, pełną wdzięku i zalotności. Ojcem jej był Okeanos, władca życiodajnych wód, okalających ziemię, matka zaś Prometeia, patronka roztropności i przemyślności ludzkiej. Dwie siostry Tyche-Eunomia i Peito były z charakteru podobne do matki, gdyż pierwsza stała się patronką wszystkich ministrów spraw wewnętrznych, druga zaś kochała się w adwokatach i mówcach politycznych. Tyche wdała się raczej w ojca, który był bardzo sympatyczny, ale i kapryśny. Tyche znała kaprysy ojca i może właśnie dlatego postanowiła ich unikać, niosąc ludziom w darze tylko pomyślność pod warunkiem, że sami także o to starać się będą.

Swoich pupilów, mających do niej pełne zaufanie, otaczała jaknajczulszą opieką. Aleksander Macedoński, Sulla, Juliusz Cezar — publicznie chełpili się, że są ulubieńcami bogini. Jak wielką wdzięczność czuli dla niej ludzie starożytni, świadczą o tym malowidła na ścianach domów, wizerunki na monetach, pomnikach i herbach miast szczęśliwych. Jej postać przedstawiającą kobietę, trzymającą w jednej ręce róg obfitości, w drugiej ster okrętu, rozpoznawało każde dziecko. Czasem u jej stop umieszczono koło, kulę lub skrzydło na znak, że szczęście nie przychodzi samo. Tyche nie znosi spoczynku. Albo pędzi na kole po jej tylko wiadomych drogach, albo siada na kulę toczy się, zmieniając ciągle kierunek, albo też odrywa się skrzydłami od ziemi i goni po przestworzach. Ale gdziekolwiek biegnie, biegnie zawsze tak, aby ją było można dogonić. Tyche lubi tylko tych, którzy za nią gonią i starają się ją pochwycić. Szczęśliwców czeka nielada nagroda — Tyche otwiera róg obfitości i pozwala im wziąć tyle, aby im starczyło na zasłużony spoczynek do końca życia.

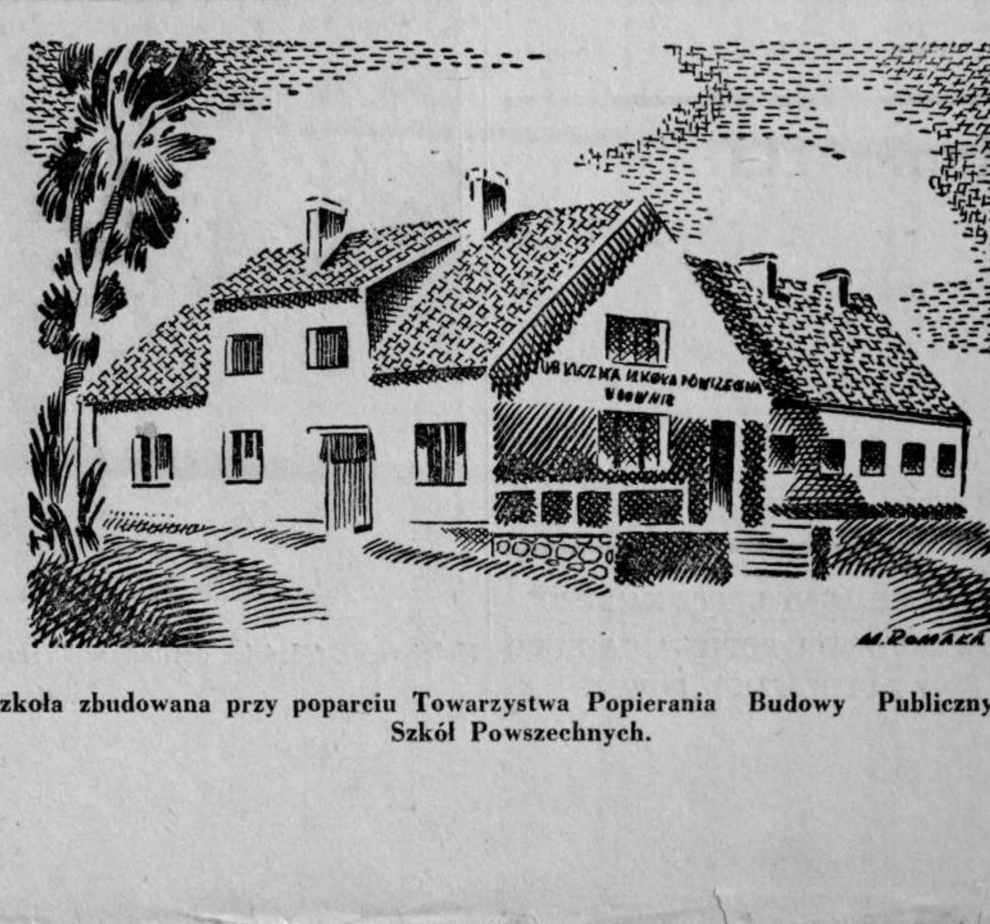
Tyche nie zmusza nikogo, aby ją ścigał, ale też nie płaci za fatygę tym, którzy za nią gonili bezskutecznie, lub pochwycić nie umieli ją zatrzymać.

Z ramienia Tyche wszelkie uprawnienia do organizowania pościgów za szczęściem jak również prawo obdzielania zwycięsców z rogu obfitości dzierży w Polsce Polski Monopol Loteryjny, który warunki wyścigu tak ułatwił i dostosował do nowoczesnych potrzeb życia, że nie trzeba — jak dawniej — narażać się na niebezpieczeństwa. Wystarczy kupić w pierwszej lepszej kolekturze los i czekać spokojnie z wiarą na dzień ciągnienia.

Tyche nie zapomina nigdy o swoich pupilach. W dniach ciągnienia zjawia się jak kometa, rozrzuca hojnie pieniądze, potem znów znika, aby się niezadługo pojawić z nowym, świeżo napełnionym rogiem obfitości.

Ile razy więc przechodzisz obok kolektury uważaj dobrze czy przypadkowo Tyche nie mrugnie na ciebie życzliwym i zachęcającym spojrzeniem. Jeżeli tak, to znak, że pragnie cię mieć w gronie swoich wielbicieli i pragnie cię sowicie wynagrodzić. Pamiętaj, że pierwsza mył kupienia losu — to nieomylny sygnał Tyche, bogini szczęścia.

NIE ŻAŁUJCIE GROSZA NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH



Szkoła zbudowana przy poparciu Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Tajemnica taniego towaru żydowskiego

pieprz „osłodzony“ nasieniem buraczanym

Niejednych przyciągają sklepy żydowskie — chociaż mieszczą się w zaułkach i ciemnych norach z magiczną siłą. Głównym argumentem, jakim tłumaczą swoją dziwną słabość do placówek procederu uprawianego przez żydów, jest rzekoma ich taniość. Prawią o tej taniości nie przekonawszy się czy odpowiada jej jakość sprzedawanego tam towaru. Niekiedy jednakowoż przypadkowe odkrycia, niespodziewane rewizje oświetlają jakoby przebłyskiem reflektora tajemnicę tej zagadkowej taniości.

Tak się stało na wczorajszej rozprawie Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie, przed którym stanął żyd Tobias Rotmann właściciel sklepiku towarów kolonialnych na ul. Chełmińskiej w Wąbrzeźnie: Ujawniono, że sprzedawał pieprz z domieszką aż 17 proc. falsyfikatów różnego pochodzenia, w pierwszej linii **s i e w u b u r a c z a n e g o.** (chciał zapewne „osłodzić“ konsumentom pieprzu gorzkie i tak już życie)

Przed Sądem tłumaczył się sprzedawca tego delikatesu, że o domieszce nic nie wiedział, że sprowadził ten pieprz jako pełnowartościowy z Warszawy, jednakowoż źródła zakupu nie chciał wyjawić i został skazany na karę 30 zł grzywny wzgl. 6 dni aresztu. (Amatorom osłodzonego pieprzu polecamy to wykwintne źródło zakupu, ostrzegamy jednakże, że nie bardzo nadaje się taki pieprz na „gorzką wódkę“.)

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
4	paźdź.	Ś.	Brunona	5.51	17,12
5	„	C.	Justyny	5,53	17,12
6	„	P.	Brygidy	5,54	17.8

WĄBRZEŹNO

● **Zgon.** Wczoraj zmarł po krótkiej chorobie w Chełmnie śp. **Antoni Kurowski,** właściciel Hotelu Dwór Wąbrzeski, osierociwszy żonę i 5 dzieci.

● **Osobiste.** Pani **Maria Sławirska** z dniem 1 października br na własne życzenie, przeniesiona została z tutejszego Gim. do państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego w Działdowie.

● **Pożegnanie.** W sobotę odbyło się w lokalu p. Kostrzewy (Hotel Dwór Wąbrzeski) w ścisłym gronie pożegnanie p. kapitana Szaleckiego przez przedstawicieli organizacyj PW. i WF. z miasta i powiatu, którzy z żalem rozstali się z długoletnim komendantem PW. i WF. naszego powiatu, który umiał sobie w tym czasie zaskarbić zaufanie i przywiązanie władz i poszczególnych członków tychże organizacyj.

● **W niedzielę dnia 3 bm. odbył się koncert instrumentalno-wokalny Chóru Kościelnego „Św. Cecylii“. Program koncertu składał się z dwóch części, z pieśni charakteru kościelnego i świeckiego. Po odśpiewaniu „Hasła Chórów Kościelnych“ przemawiał do gości ks. wikary Grzechowski, w zastępstwie ks. prezesa. Następnie Chór odśpiewał „Mszę in hon. Sancti Thomae de Aquino“ J. Grubera, kompozytora dobrze znanego w sferach muzycznych. Utwór ten wysuwa się dzięki niezwykłej swej wyrazistości ponad inne tego rodzaju pieśni. Po potężnym „Kyrie“ pełno akordów pologonicznych, odśpiewał chór „Sanctus-Benedictus“ i „Agnus Dei“. Pieśni te wymagały dużo pracy i wysiłku.**

Dyrygent p. Ernst starał się wydostać z utworów piękne cechy pieśni kościelnych, co mu się udało.

W drugiej części usłyszeliśmy polonez Krupińskiego „Cześć Ci Polsko“ śpiewany swego czasu na zjeździe śpiewackim w Toruniu. Więcej jednak zainteresowania wzbudził polonez A-dur Chopina, który obiegł cały świat muzyczny z niezmiernym powodzeniem. Również imponująco wypadły „Rycerze“ I Szwertenia, żywo oklaskiwane. W dalszym ciągu koncertu odśpiewał Chór pieśni Nowowiejskiego i to: „Zalecanki“, „Pobudka“, „Jak to na wojence“, „Wesele wróbla“ i „Róża polna‘. Pieśni te ujęte w sielankowej tonacji przypadły melodyjnością swą do smaku audytorium.

Za urządzenie koncertu należy się zarządowi wraz z dyrygentem uznanie. Po koncercie odbyła się zabawa taneczna. W miłym nastroju bawiono się ochoczo.

● **Jarmark.** Na wczorajszy jarmark spędzono dużo bydła mniej natomiast koni. Towar był wyłącznie średniej jakości, płacono za krowy od 100 do 250 zł za konie od 100 do 450 zł.

Popyt był bardzo słaby, gdyż brakło handlarzy.

● **Reorganizacja Ogniska OMP w Wąbrzeźnie.** W dniu 1 października 1937 roku odbyło się zebranie Ogniska OMP. przy licznym udziale członków oraz kandydatów. zebraniu przewodniczył nowo obrany kierownik Ogniska Lewandowski Julian, który wygłosił obszerny referat o pracy w celach i zadaniach OMP-u. Zebrani wysłuchali referatu, okazując duże zainteresowanie dla pracy organizacji, która ma być pracą nad wychowaniem młodego pokolenia na wzorowych obywateli Państwa Polskiego.

Po referacie wygłoszonym przez p. Lewandowskiego zabrali głos pp. Zieliński Józef i Stasiński Edmund, którzy jako absolwenci obozu OMP. w Bachotku pow. Brodnica, zaznajomili zebranych z pracą świetlicową Ogniska.

Ognisko OMP. w Wąbrzeźnie, posiada własną świetlicę, przy ulicy Br. Pierackiego nr 8 w lokalu RIOK., gdzie znajdują się różne gry zabawowe i czasopisma, które po pracy zawodowej dadzą członkom bardzo miłą i przyjemną rozrywkę na długie wieczory zimowe.

W skład zarządu Ogniska wybrani zostali następujący pp.:

1) Kierownik Ogniska Lewandowski J.
2) Ref. Oświat. Chrzanowski.
3) Gosp. Ogniska Zieliński Józef.
4) Człon. Zarządu Gąsiorowski Jan.
5) Ref. Wych. Obyw. naucz. Wasilewski
6) Ref. Wych. Fiz. Klabuhn Karol.

Zarząd dołoży wszelkich starań aby placówkę tutejszą podnieść do wyżyn na pożytek własny, członków i społeczeństwa.

● **Ruch pocztowy za miesiąc wrzesień 1937 rok.** Nadanych listów poleconych — 1681; nadanych listów wartościowych i paczek — 1031; wpłacone przekazy pocztowe sztuk 1780 na zł 107.214; dokonane wkłady oszczędnościowe PKO. sztuk 2751 na zł 496.979; zainkasowano zleceń pocztowych sztuk 247 na zł 37.256; nadane telegramy — 117; nadchodzące 3-minutowe rozmowy międzymiastowe — 2347; Przejściowe rozmowy międzymiastowe — 985; ogólny obrót pieniężny 1586.822; nadeszłych listów poleconych — 1906; nadeszłe listy i paczki wartościowe 1114; wypłacone przekazy pocztowe sztuk 1578 na zł 97.939; podjęte wkłady oszczędnościowe sztuk 466 na zł 56.900; wypłaty czekowe sztuk 165 na zł 39.733; zaprotestowano weksli sztuk 37; nadeszłe telegramy 154; wychodzące 3-minutowe rozmowy międzymiastowe 2740; radioabonentów 425.

KRATECZKI.

● **Za kradzieże na szkodę pp. Szulczewskiego z Łopatek oraz Płazy z Jaworza, o których onegdaj donieśliśmy, skazani zostali bywalcy więzienia: Malinowski Władysław na 2lata więzienia oraz umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych po odbyciu kary. Więckowski Zygmunt na 18 miesięcy więzienia bez zawieszenia.**

■ W dniu 28 września zasiadł na łasiadł na ławie oskarżonych przed Sądem Grodzkim w Wąbrzeźne Adolf Sz. zamieszkały w Wąbrzeźnie. Pracując jako bezrobotny pracownik umysłowy przy tutejszym Zarządzie Miejskim w wrześniu ub. r. przywłaszczył sobie podczas inkasowania składek od wypadków w rolnictwie 30 zł i 60 gr. Również p. Sz. wystawił sobie kartę na bezpłatnie wydanie mleka z tutejszej mleczarni p. Twardowskiej, a za wystawienia zameldowania od p. Rybickiej zażądał poważnego wynagrodzenia.

Za powyższe wykroszenia Sąd podyktował oskarżonemu łączną karę na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 l.

● **Za paserstwo skazana została Lucja-Schiemann z Wąbrzena** na 18 miesięcy więzienia. Schiemannowa wywiozła 14 kur skradzionych u gospodarza Łukiewskiego z Wąbrzeźna do Torunia i je tamże spieniężyła, pozatem była winną paserstwa garnka, skradzionego u gospodarza w Myśliwcu.

● **Kłusownik.** Za naruszenie cudzego prawa polowania ukarano **Porębskiego Franciszka z Jarantowic** na 2 miesiące aresztu.

Porębski z flinty własnego wyrobu zastrzelił zająca, którego następnie w domu spożył. Sprawa wykryła się przy rewizji domowej przeprow. w związku z zamordowaniem w Jarantowicach śp. Gróbickiego przez Basaka.

● **Za obciążenie mienia zagrożonego zajęciem.** W związku z zabójstwem Lisińskiego przez **Jana Gajewskiego z Łopatek** skazani zostali **Gajewska Anna i Gajewski Jan,** każdy na 6 miesięcy więzienia Skazani obciążyli swoją nieruchomość hipoteką w wysokości 20.000 zł, by uniemożliwić żonie zabitego Lisińskiego poszukiwania regresu na majątku zabójcy.

● **Za pomówienie** pp. B. Szczuki i A. Kamprowskiego skazany został p. **Feliks Wiśniewski z Wąbrzeźna** na karę aresztu przez jeden miesiąc oraz grzywnę w kwocie 100 zł.

● **Paserstwo.** Za kradzież skazani zostali po 15 miesięcy więzienia **Jan Ostrowski z Przydworza i Władysław Malinowski z Małych Radowisk.**

Za paserstwo natomiast skradzionych przez nich trzech świń **Falkowski Józef z Przydworza** na 6 miesięcy więzienia i 20 zł grzywny. Poszkodowany w tym wypadku był **Jan Dębowski,** któremu uprzątnięto owe trzy świnie wagi około 7 centnarów.

Staszewski Władysław z Wąbrzeźna za kradzież kartofli na szkodę **Jasienieckiego Kazimierza w Ludowicach** skazany został na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na trzy lata.

● **W ubiegłą niedzielę** rozegrały w Dobrzyniu KS. „Pomorzanka“ i RKS. „T. U. R. Dobrzyń mecz piłki nożnej, który zakończył się wynikiem 3:2 dla „TUR-u.“

Przez pierwsze 40 minut upływa gra ze zmiennym szczęściem. Mimo technicznej przewagi Pomorzanki, która na zbyt krótkim boisku nie może należycie rozwijać akcji w przeciwieństwie do graczy T. U. R-u., którzy przyzwyczajeni do swego boiska czują się znacznie pewniej od gości. Pierwsza połowa kończy się wynikiem 1:1. Pierwszą bramkę dla Pomorzanki w 42 minucie zdobywa Wostal, w następnej minucie pada bramka dla TUR-u, strzelona przez Mikołajczaka. Po przerwie w 11 minucie Zawadzki TUR. strzela jedenastkę, unosząc piłkę wysoko ponad poprzeczką. W 16 minucie z wolnego pada druga bramka strzelona przez Wielkoszewskiego. W 23 minucie z zamieszania podbramkowego wpada piłka w bramkę gości wyrównując wynik 2:2. Pod koniec gdy Pomorzanka ma zupełną przewagę, którą jednak ze względu sędziego nie była wstanie wykorzystać. W 40 minucie na chwilę dochodzi do głosu TUR. i po raz trzeci lokuje piłkę w bramie gości, którzy mimo usiłowań nie zdołali już wyniku wyrównać.

Jak już poprzednio donosiliśmy w dużej mierze na przebieg meczu wpłynęły częste niedopatrzenia sędziego Brzuszkiewicza.

Dużo do życzenia pozostawia zachowanie się publiczności dobrzyńskiej obserwującej zawody.

Ze srebrnego ekranu

■ **„Ucieczka Tarzana“** czyli dalsze jego cudowne dzieje wraz z jego towarzyszką ujrzymy od dziś na srebrnym ekranie „Słońca“. Wspaniałe orginalne zdjęcia afrykańskiej dżungli, jej mieszkańców i tajemnic, są tłem na którym rozgrywają się miłość i niezwykłe przygody Tarzana. Niebywałe pełne napięcia sceny walk człowieka z krokodylem i dzikimi bestiami dżungli. W roli tytułowej przystojny, o imponującej zręczności i budowie ciała mistrz olimpijski **Johny Weissmüller** oraz subtelna pełna wdzięku **Maureen O'Sullivan.**

● **Wykaz zachorowań na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie:** płonica: Golub — 1 wypadek; błonica: Król-Nowawieś — 5 wypadków; Orzechówko — 1 wypadek; Pieńki — 1 wypadek; Srebrniki — dur brzuszny: 1 wypadek; błonica Wąbrzeźno — 1 wypadek.

LUDOWICE.

— W związku z sprawozdaniem naszym w numerze 114 „Głosu“ o pożarze na gospodarstwie p. **Wojnowskiego Jana** donosi nam tenże, że spaliło się w stodole wszystkie zboże z tegorocznych żniw oraz młóckarnia konna, wskutek czego ubezpieczenie od ognia nie wystarczy na pokrycie wyrządzonych przez pożar szkód.

PŁUŻNICA.

— **Kradzież gotówki.** Na szkodę gospodarza Müllera ukradła jego robotnica **Blochowa,** pochodząca z pod Łodzi zł 800 według doniesień poszkodowanego.

U Blochowej znaleziono zł 200 — natomiast zł 500 zakopała w polu pod wierzbą. Przyznała się do kradzieży tylko tych 500 zł zrabowanych z otwartej komody Müllera, w której było blisko zł 1.000 gotówki, poszkodowany natomiast twierdzi, że komoda była zamknięta i została przemocą otwartą.

Blochową przytrzymano i odprowadzono do aresztu w Wąbrzeźnie.

TYSIĄCE DZIECI WOŁA O WASZĄ POMOC!

KOMUNIKAT

Zmiany granic obszarów pocztowych

Dyrekcja Okręgów Poczt i Telegrafów zarządziła z dniem 1 października 1937 roku następujęce zmiany:

1) wyłączenie z obszaru pocztowego urzędu p-t. Jabłonowo Pomorskie obszaru dworskiego Nowymłyn Szlachecki pow. Grudziądz i przyłączenie go do agencji p-t. Świecie n. Osą;

2) wyłączenie z obszaru pocztowego agencji p-t. Wrocki miejscowości Łobdowo pow. Wąbrzeźno i przyłączenie jej do agencji p-t. Dębowałąka;

3) wyłączenie z obszaru pocztowego agencji p-t. Rybno k. Działdowa miejscowości Gutowo pow. Lubawa i przyłączenie jej do agencji p-t. Szczepankowo k Lubawy;

4) wyłączenie z obszaru pocztowego agencji p.-t. Boleszyn miejscowość Sugaj, no, Wielkie Leźno i Małe Leźno pow. Brodnica oraz miejscowości Zalesie pow. Działdowo i przydzielenie ich::

Sugajno i Wielkie Leźno do agencji p.-t. Polskie Brzozie, Małe Leźno do agen-

5) wyłączenie z obszaru pocztowego cji p.-t. Radoszki i Zalesie do upt. Lidzbark;

agencji p.-t. Montowo miejscowości Hartowiec pow. Działdowo i przyłączenie jej do agencji p.-t. Rybno k. Działdowa;

6) wyłączenie z obszaru pocztowego p.-t. Mroczno obszaru dworskiego Straszewy oraz miejscowości Trzecin pow. Działdowo i przydzielenie ich do agencji p.-t. Kiełpiny k. Lidzbarka;

7) wyłączenie z obszaru pocztowego agencji p.-t. Ostrowite k. Jabłonowa osady Mnich i miejscowości Płoweż pow. Brodnica i przydzielenie ich do upt. Jabłonowo Pomorskie.

8) wyłączenie z obszaru pocztowego agencji p.-t. Niemieckie Brzozie obszaru dworskiego Augustowo i miejscowości Duży i Mały Głęboczek pow. Brodnica, oraz miejscowości Sugajenko pow. Lubawa i przydzielenie Augustowa i Dużego i Małego Głęboczka do agencji p.-t. Polskie Brzozie, zaś Sugajenka do agencji p.-t. Mroczno.

Stosownie do niniejszego zarządzenia należy adresować korespondencję.

Kącik radjowy

CZWARTEK, dnia 7 października br.

13,00 Czy wyzbywać się inwentarza. 13,10 Dla każdego coś ładnego. 14,00 Wiadomości z Pomorza. 14,10 Dla każdego coś ładnego. 18,10 Program na jutro. 18,15 Morski przegląd gospodarczy. 18,25 Melodie marynarskie. 18,40 Lekcja języka polskiego. 18,55 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23,00 Tańce i piosenki.

PIĄTEK, dnia 8 października br.

13,00 Dla każdego coś ładnego. 14,00 Wiadomości z Pomorza. 14,10 Dla każdego coś ładnego. 18,10 Program na jutro. 18,15 Utwory wiolonczelowe. 18,40 Historia powstania portu gdyńskiego. 18,55 Wiadomości sportowe z Pomorza. 19,40 Muzyka z płyt. 23,00 Tańczymy.

RUCH TOWARZYSTW.

Baczność KS. „Pogoń“!

— W środę dnia 6 bm. o godzinie 20-tej odbędzie się zebranie klubu w lokalu druha prezesa.

Ze względu na wyścigi kolarskie, które odbędą się dnia 10 bm oraz zabawę upraszamy o jaknajliczniejsze przybycie członków i sympatyków. Zarząd

— Zbiórka 72-giej drużyny im. K. Pułaskiego odbędzie się w środę o godzinie 20,00 w Domu Społecznym.

Przybycie wszystkich członków konieczne. Czuwaj.

— Lekcje Chóru kościelnego św. Cecylii odbywają się w poniedziałek, środę i piątek o godzinie 8-mej wieczorem w salce imienia ks. Jana Zakrysia. O punktualne przybycie prosi Dyrygent

— Tow śpiewu „Lutnia“ w Wąbrzeźnie. Lekcje śpiewu odbywają się w każdy poniedziałek i środę o godzinie 20,00 w lokalu p. Napierały. Przybycie wszystkich członków czynnych konieczne.

Zarząd

Wydawca: Bolesław **Szczuka.** Redaktor odpow:: Aleksander **Ledwochowski** Wąbrzeźno - Pom., ul: Pierackiego 11a: Druk:: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom: